

GŁOS UCZNIKA



miesięcznik L.O. w Łomży
rok 1980 nr 4
grudzień

ROCK 'O' RAMA

new wave 2

Kolejnym zespołem nowofalowym, który zasługuje na uwagę, jest STRANGLERS. Członkowie grupy wiekiem nie przypominają młodzi - ży / perkusista ma 40 lat, inni powyżej 30 - tu /, ale wygląd ich nie koliduje z muzyką jaką prezentują.

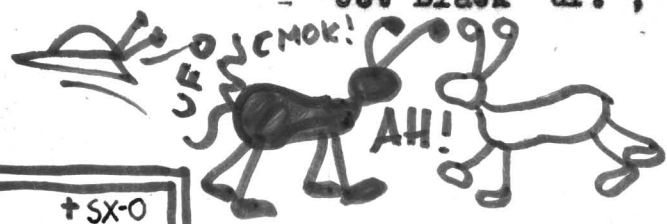
Spotkali się przypadkowo. Początkowo grali w wynajętym przez siebie domu. Przeszedł czas na koncerty. Początki tej działalności nie wróżyły błyskotliwej kariery. Ale ..., nie wszystkie nieszczęścia chodzą parami. Zjawił się człowiek, któremu podobali się Stranglersi. Zaprosił ich do "100 Club", gdzie swoją siedzibę miał dzielnicowy oddział punków. Dzięki człowiekowi ze "100 Club", zespół został włączony w zmiany zachodzące na muzycznym rynku brytyjskim. Licznymi skandalami / w stylu Sex Pistols /, ugruntowali swoją pozycję.

Pierwszy lp. "Rattus Norvegicus" miał szalone powodzenie. Drugi album "No more Heroes" nie wnosi nowych treści muzycznych, jest jedynie samoobroną STRANGLERS przeciw dziennikarzom i nieprzychylnie nastawionej prasie. Trzeci longplay "Black and White" jest potwierdzeniem talentów "Dusielni". Wspaniałe aranżacje, bardzo dobra muzyka.



Płyta oprócz pierwiastków czysto muzycznych, ma lekkie zabarwienie ideowe. Koncepcje światopoglądowe i polityczne widoczne / trochę za duże / są na następnej płycie "Raven". Na koniec chciałbym powiedzieć, że Stranglers zostali zaakceptowani przez całą światową publiczność rockową, o czym świadczą pełne sale koncertowe w Tokio, Sydney, Nowym Yorku.

Skład: Hugh Cornwell g., J.J. Burnel B.g.;
- Jet Black dr.; Dave Greenfield kl.



+SX-O
Muza
POLSKIE NAGRANIA

OH! COPYRIGHT
BY JEDNACZ

Poezja własna?

3

To tak właśnie bywa - czekasz na coś miesiącami, a kiedy to coś nadchodzi, kiedy zaszczyci cię swą obecnością, to ty kapryśny, nieznośny czujesz się jakbyś połknął był przed chwilą okropnie gorzką tabletkę /jeśli tabletki w ogóle mają smak/ i boli cię głowa i w końcu nie wiadomo skąd drzesz gębę na cały świat, że to nie było "to", że oszukano cię, ba nawet skrzywdzono; czy nie tak było, czy nie tak się czułeś

ach prawda ty zdezerterowałeś mój młody poeto

i wcale nie mój, bo teraz to już nawet niezależny, samostny i samowystarczalny tylko czy aby naprawdę

ciebie w ogóle nie było na wieczorze poezji własnej mój młody
POETO

bo widzisz gdybyś był to zadałbym ci pytanie jedno małe pytanie a skoro nie byłeś nie przyszedłeś to pozwól spytam teraz wytłumacz mi jak to się stało że młodzi ludzie chwytają za pióra jak to się staje że zapisują stronicami wierszami któremuś mój Boże o sprawach w większości absolutnie niebyłych o uczuciach - tych ekranowych książkowych bo na własne to nas nie stać zbyt leniwi jesteśmy albo zbyt mało wiemy o życiu więc piszą także o samotności ale tak naprawdę to utrzymują zgraje "przyjaciół" wokół siebie ale tak naprawdę ich samotność to albo wielkie urojenie albo jedna wielka ich własna wina więc czego chcą od świata może żeby niósł ich na rękach dbał doglądał w końcu ostatecznie i tak jakiś zawał czy rak czy diabli wiedzą co ale piszą jeszcze o przyrodzie odwieczny bardzo nęcący temat " jest jesień pada deszcz lecą liście ty odchodzisz " liryka czysto uczniowska poetyckie przenośnie synkretyzm porównania epitety - jedna wielka bzdura

bo powiedz sam bo wskaż chociaż jeden swój wiersz który miałby jakąś motywację w twoim życiu który odzwierciedlałby twoje stany a odszczekam wszystko obiecuję jeszcze głośniejsze niż tu naszczeakałem tylko mi wskaż

tyłem chciałem tobie powiedzieć że gdy spotkamy się kiedyś /Bóg da/ to powiemy sobie więcej o poezji o naszej bracie podobno autentycznej prostej prawdziwej

i tak z rozżaleniem patrzyłem na pusty fotelik który ustawiono na środku i myślałem właśnie o tychże sprawach momentami to nawet /wydawało mi się/ że chcą przeszkodzić wyrwać mnie z takiej zadumy pchnąć moje myśli innymi torami

ale ani pani profesor która się spóźniła i drzwi niemiłosiernie trzeszczące zamykane za jej plecami ani nawet dyrektor pod którym krzesło nie mogło spokojnie ustać nawet to nie potrafiło "przestawić" mnie

cóż organizatorzy zapytasz

a pozwoliłeś im na swobodny wybór wierszy które by ich zainteresowały które by o czymś w końcu mówiły

odwaga staniała młody poeto bylebyś potrafił wykorzystać ten atut chcesz powiedzieć nie szukali nie brali prawdziwych tekstów tylko te które im wpadły do ręki tylko te które ktoś łaskawie podrzucił o tak rzucić tośmy nauczyli się tylko nie zawsze celnie mój drogi

ale nie martw się ogólnie było mało osób ludzie z reguły omijają miejsca w których dokonują się niestworzone historie albo w których stają się dokonania a może wzorem autora woleli po prostu przemilczeć

bo któż wpadł na ten szalony pomysł by organizować wieczór - skąd ta upiorna w skutkach nazwa lepiej byłoby dzieńek albo na przykład ranek gdyż lekcje wtedy trwają - poezji własnej pokiego groma ten szalony pomysł i komu to potrzebne idźmy do domu

wiesz muzyka była straszna głośno dudniło z dwóch stron jak na alarm jakby się gdzieś paliło a to tylko był wieczór poezji i w dodatku własnej więc nie rozumiem po co to wszystko

idźcie do domu ale to już tylko w dwóch momentach były takie dwa kiedy Karol zapytał /za pierwszym razem/ "dlaczego tak cicho" bo w końcu ucichła muzyka to wiesz uwierzyłem w siebie to do mnie dotarło

ale takie momenty były tylko dwa i nie poza tym

chciałem mu wtedy powiedzieć "cicho jest ale to tylko dlatego że my nie mówimy muzyka też ucichła więc jest cicho"

to były chwile potem to już wszystko wirowało takim samym impetem tak samo nieznośnie

i Boże jak mnie wtedy głowa bolała i wiesz nawet teraz nie potrafię przypomnieć sobie wierszy które tam czytano te dwa owszem utkwiły mi w pamięci oba mówił Karol i oba mówił na ciszy

wyobraź sobie na środku stał ten fotel i tak bardzo zachęcał "gościu siadź" poeta siadł pokaż twarz czy aby nie czerwienisz się...



i wazon był wazon w nim liście kolorowe jesienne tak bardzo tak dobitnie mówiły o przemijaniu

tylko czego

może naszego zapału może radości może szczęścia a może żeby nie rozdrabniać mówiły o przemijaniu życia

gdybyś usiadł tam w tym fotelu no właśnie w tym wszystkim tylko Ciebie brakowało jak tak można

wiesz jak spotkamy się kiedyś to ci opowiem o poezji własnej i ty też opowiesz długo będziemy gadali ale samo gadanie nie wystarczy zrobimy coś jeszcze nie wiem co ale chciałbym żeby to coś sprawiło że za rok na wieczorze poezji własnej nie będzie pustego miejsca

i ty i ty i ty wy wszyscy którzy to jeszcze czytacie powinniście żałować że nie byliście na wieczorze poezji własnej

ale to chyba nie wasza wina a może nie tak - wasza ale nie w całości bo i tu trochę winy samej poezji

tak młody poeta - twojej poezji

EGO

5

Tytuł poniższy , rzeczywście , trochę niejasny , a może -
nawet - nie uzasadniony . Miejsce i czas akcji od trzech lat bo -
wiem te same i niezmiennie : aula naszego Liceum , ostatni tydzień
listopada / szumnie zresztą nazwany Tygodniem Kultury Uczniowskiej /,
pierwszy , inauguracyjny dzień imprez , a właściwie wieczór , bo
zmrok ostatnio wczesnie zapada , choć to przecież dopiero godzina 17⁰⁰.

gdzie Rzym , gdzie Krym



a gdzie FESTIWAL

Znam kilku organizatorów szkol-
nego życia artystycznego / prawdę
rzekłszy - nie tylko artystyczne-
go / , którzy zdanie na temat
III TKU już mają sprecyzowane .

I nie byłoby w tym nie niezwyk-
łego ani interesującego , gdyby
nie fakt , że identyczne mieli

przed miesiącem . Jeszcze przed
rozpoczęciem III TKU .
Jasnowidztwo ?

X X X X

Scena w auli jak zwykle - pod
względem wystroju - nie przygotowa-
na do pełnienia swojej funkcji

Tytuł poniższy . rzeczywiście , trochę niejasny , a może -
nawet - nie uzasadniony .

6
/ a więc - bycia sceną po prostu /.
Jak zwykle smutnie tylko zwisają
brunatne zasłony - i niech kto aby
nie pomyśli, że krytykuje. Trud -
no ostatecznie, żeby były żółte.

Pamiętam, jak prawie dwa lata
temu oddawano świeżą, dopiero co
wyremontowaną aulę do użytku, jak
potem z zachwytem oglądaliśmy nową
dębową klepkę, pokrytą błyszczą -
cym lakierem, jakie wrażenie robiły
zasłony starannie porozwieszane
na scenie, starannie zakrywające
nagie, żółte ściany przed spojrze-
niami z sali. Zasłony robiły wraże-
nie, i to spore, tak długo, póki
nie spowszedniały. A potem już
nikt nie myślał, że takie znowu
piękne.

I teraz pewnie nie myśli.
W świetle zamontowanych wysoko na
drewnianym stropie świetlówek,
które scenę oświetlają dobrze led-
wie do połowy / i to jej górną
część, co zda się psu na budę,
jako że, jak świat światem, wyko-
nawcy nie fruwali / zasłony stają
się wyszarżące, błyszczą podejrz-
nie, zdają jeszcze bardziej codzie-
nnie, niż normalnie. Minimum - prze-
pisowe - dekoracji stanowi wycięte
z białego kartonu, przypięte w są-
siedztwie białego orła szpilkami,
hasło.

SPIEWAJ Z NAMI.

X X X X



To niemile prezentować jako
własne poglądy niepopularne - ale
co robić, jak się takie ma.

X X X X

Już od początku zaczęło się źle,
już od początku zaczęło się nieperszą

dnie i nieschlujnie.

Refleksje te notuję, oczywiście -
cie, po obejrzeniu innych imprez
III TKU - w ten sposób uwagi "fes-
tiwalowe" nabierają, być może,
charakteru ogólniejszego, ściślej,
dotyczą całości tegorocznego prog-
ramu.

Jeszcze podczas zebrań organi-
zacyjnych Samorządu, kiedy Jolka
RYKOWSKA / odważy się powiedzieć -
motor całego przedsięwzięcia / pró-
bowała "sprawę" ruszyć, terminy
i osoby odpowiedzialne ukonkretnić
- wydawało się, że ludzie, tak
jak spontanicznie wymyślają, oma-
wiają i ustalają - zaczęła w końcu
realizować. Nawet pracownia tech-
niczna proponuje następujący układ
rzeczy: myśl, projekt, praca.
To wesołe, ale w działaniach Sa-
morządu / łatwo tu zresztą podsta-
wić każdą inną szkolną organizację/
brakuje natomiast tego ostatniego,
niejako finalnego, elementu.
Realizacji. I jeśli już dojdzie
do ustalenia czegoś konkretnego
/ co zdarza się, oczywiście, bar-
dziej rzadko / - to z góry wiadome,
że tak naprawdę nikt z realizacją,
wykonaniem nie jest zainteresowany.

Jeśli już ustalone, że jest
FESTIWAL PIOSENKI UCZNIOWSKIEJ
/ nazwa też skądinąd pocieszna /,
to na ustalaniu się skończyło i po-
tem co bardziej konserwatywnie nasta-
wienie do życia jednostki - sam się
do takich zaliczam - mają problem,
że dekoracji zabrakło.

X X X X

Za wczesnie chyba uznałem naz-
wę FESTIWALU za pocieszna - miał
być FESTIWAL? Jest FESTIWAL, pro-
szę państwa! W formie trochę kary-
katuralnej, ale ma konferansjera.
To znaczy - nie konferansjer w
formie karykaturalnej, tylko
FESTIWAL, oczywiście.

FESTIWAL ma też JURY / żiury-
te z francuska / . Nazwa francus-
ka, a idea całkiem dorosła.
JURY obraduje, przyznaje punkty,
przyznaje nagrody / których potem
nikt nie wręcza / . JURY składa
się z różnych przedstawicieli -
w takim stosunku, żeby żadne mo-
ne grupowanie na terenie szkoły nie
było pokrzywdzone - "GŁOS UCZNIWA"
po tym artykule też będzie miał swo-
jego przedstawiciela. Z pewnością!
Koniec końców to człowiek nie musi
się zastanawiać, dlaczego impreza
Tygodnia Kultury Uczniowskiej

/ a więc w wolnym, dopuszczalnym chyba, tłumaczeniu - młodzieżowej / powieła stare schematy, wprowadza i sankcjonuje wolną rywalizację / czytają: praktycznie - amerykańkę /, dlatego budzi niezdrowe emocje, dlatego zawsze / i to już trzeci raz / na marginesie dobrej zabawy pojawia się magiczne JURY z punktami i nagrodami / których nikt nie zakupił wcześniej /.

Dlatego także konferansjer / tym razem - Robert CIUPA / wprowadza konwencję "dorobkości", powagi i rzetelności - przypomina jącej wręcz parodystycznie "konferansjerkę" przewodniczącego jakiegoś tam zebrania.

O ile na dwa pierwsze pytania sam odpowiedzieć nie potrafie, to na ostatnie spróbuję.

Wydaje mi się, że KONWENCJA już panuje. A tak, zapanowała. Jak sesja to SESJA, jak zebranie / dajmy na to, sprawozdawcze / to ZEBRANIE, jak akademii - to tylko ona, jak kabaret - to tylko i wyłącznie, no i jak festiwal ...

Uczymy się zachowań ścisłe okazjonalnych, które zabijają w nas spontaniczność i autentyczne przeżywanie, które każą nam sznurować garnitur, usta zależnie od okoliczności. Bo gdzie mamy stanowić pokoleniową, młodzieżową, siedemnastolatkową jedność, gdzie mamy być naturalni, jak nie na festiwalu / to nie pomyłka Pani Maszynistki. Zupełnie celowe ten "festiwal" małymi, choć lepsze i odpowiedniejsze dla charakteru takiej prawdziwie młodzieżowej imprezy byłoby określenie "muzyczne spotkania" czy jakos tak /.

My się cieszyć nie umiemy. Nie wiemy - jak się cieszyć. Nie wiemy - z czego.

Zanim zorganizujemy coś / cokolwiek, na przykład bal karnawałowy i kostiumowy jedno cześnie - ostatnia propozycja Samorządu /, to postąpimy według schematu:

I. Entuzjastycznie / jakieś piętnaście - dwadzieścia sekund / zachwycają się, jaki to pomysł wspomniały.

II. Zastanawiamy się / a jak - że i wspólnie /, czy "to" ma sens.

III. Przekonujemy się wzajemnie i usilnie, że nie ma.

IV. Decydujemy się ostatecznie - nie na zwykłą dyskotekę / co nie jest równoznaczne z podjęciem decyzji wiążących, czyli "jak dyskotekę urzeczywistnić" /.

V. W pogodnych nastrojach rozehedzimy się do domów w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku.

My się cieszyć nie umiemy, bo my jesteśmy młodzi - intelektualiści.

Sytuacja w Samorządzie chyba cokolwiek podobna do tej w Szepie HSPS. Za żadnym z pomysłów, za żadną ewentualną koncepcją działania nie stoi rzeczywista tego właśnie działania ochota, ochota wprowadzania w życie swych planów, narzucania swego stylu opozycji - jest przecież wręcz odwrotnie: znać tendencję nie wyróżniania się i nie wychylania.

Kolejny przyczynek do dyskusji: dlaczego nie wychodzi?

x x x x

Fragment rozmowy z Jolą ROGOWSKA:

- Czy to Ty organizowałaś FESTIWAL?
- Coś ty, HSPS!
- Nie Klub Kulturalny?
- No, przecież ci mówię, że HSPS!
- Ale kto konkretnie?
- Pani profesor, ojej!, to znaczy druhna FUJAK, oczywiście: ona wszystko zorganizowała, załatwiła wykonawców i zrobiła próbę.

x x x x



Rozmowa z Panią prof. FUJAK nie nowego nie wnoszą, jedynie próbę udowodnienia, że: "nie można powiedzieć, że ja wszystko przygotowałam. Na próbach była obecna także Pani prof. MROZICKA, która pomagała weryfikować piosenki".

To stwierdzenie traktować można matematycznie: konieczne i wystarczające.

Mirek Dorewanko

8

Po wysłuchaniu przygotowanego przez koło recytatorskie / co praktycznie oznacza : przez klasę III "d" , której wychowawczynią jest Pani prof. DUCHNOWSKA / wieczoru poezji Czesława MIŁOSZA zaczęłam zastanawiać się , czy zaprezentowane tam utwory na pewno napisał Czesław MIŁOSZ ?

Do sformułowania tego pytania skłania mnie interpretacja tekstów , tak zadziwiająca , że doprowadziła do spłycecia zawartych w nich treści. Przyczyniło się do tego chaotyczne , nieprzemyślane zestawienie wierszy

Nie były one powiązane żadną wspólną myślą czy chociażby motywem .

Skutkiem takiego stanu rzeczy jest fakt , że po kilku dniach trud - no mi dokładnie określić , które z wierszy były zaprezentowane pod czas wieczoru . Zapamiętałam wskutek kilkakrotnego powtórzenia w zupełnie nieoczekiwanych momentach fragment zaczynający się od słów : " ... Gdybym miał powiedzieć czym jest dla mnie świat wziąłbym chemika albo jeża albo kreta..."

Nie pomagała , a wprost przeciwnie - przeszkadzała w zrozumieniu , głębokim odebraniu tekstów , także muzyka , która była dobrana wprost fatalnie . Zagłuszała niektóre słowa , mówiła swoim muzycznym językiem zupełnie co innego niż wiersz literacki .

Poza tym nikt nie zatroszczył się - co jest zrozumi - miałe , gdyż ostatecznie w naszym kraju panuje ogólna beztroska - o zrobienie nie tyle dobrej , co jakiegokol - wiek dekoracji . Jej rolę spełniała / czy raczej miała spełniać / duża , oprawna w szkło podobizna poety , przed którą troskliwa ręka zapaliła kilka świec / doprawdy , byłabym wdzięczna które - mus z występujących recytatorów za wyjaśnienie - nie jaką rolę odgrywały właśnie te świece , bo , o ile się nie mylę , Czesław MIŁOSZ cieszy się nadal dobrym zdrowiem/.

Reasumując - wieczór poezji Czesława MIŁOSZA , laureata - Polaka - NAGRODY NOBLA w dziedzinie literatury za rok 1980 nie był dobrze przygotowaną , prze - myślaną do końca imprezą. Wstyd powiedzieć - był imprezą nieciekawą , mimo niewątpliwie ciekawej sylwetki twórczej autora . Niewykorzystany atut. Szkoda .

I to jest dla mnie dziwne , ponieważ ten punkt III TKU , jak zresztą i inne , został wybrany przez samych wykonawców , przygotowujących imprezę . Nasuwa się więc pytanie - dlaczego potraktowali swój wybór tak lekko , dlaczego w ogóle zgłosili swój akces w III TKU skoro nie mieli ochoty ani czasu na wywiązanie się z podjętego zobowiązania .

Malina

Zdarzyło
się śmiesznie?

Jeszcze
jedna uwaga...

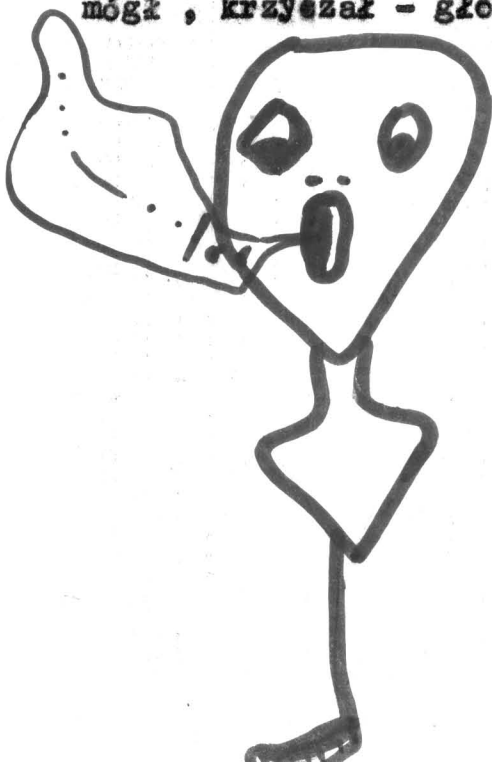
Idąc korytarzem na parterze pierwszym lub drugim piętrze LO dnia 25.XI.1980 r., zauważyłem starannie i pomysłowo wykonane plakaty, że dzisiaj o godzinie 17,00 odbędzie się PROFESORSKI POJEDYNEK.

Pani Profesor Schramm, Profesor Pietruszewska oraz Profesor Mrozińska kontra Pan Profesor Kozłowski, Profesor Łada oraz Profesor Borawski.

Ogłoszenia te wzbudziły wielkie zainteresowanie.

Można powiedzieć, że imprez kulturalnych w LO jest raczej mało, toteż nikt się nie dziwił, kiedy już pół godziny przed imprezą tłum kibiców okupował salę nr 27, w której odbędzie się pojedynek.

Organizatorzy, tak, jak stwierdził jeden z głównych uczestników, spisali się fatalnie. Na sali nie było ani jednego wolnego centymetra powierzchni, gdzie można byłoby się zmieścić; tak, i taką możliwość brano pod uwagę. Wszystkie krzesła, parapety, katedra oraz podłoga były zajęte. Ze współczuciem patrzyłem na próbujących dostać się do sali. Szczególnie śmieszny widok przedstawiał jeden z ważniejszych redaktorów GŁOSU UCZNIA, który stał na jednej nodze na stole postawionym przed salą i z całej siły, jak mógł, krzychał - głośnie!



Biorę do ręki program III TKU. Na co się wybiorę? Na MIŁOSZA? Na jazz? Nie jestem hobbystą, nie słucham jazzu. Nie chcę się tutaj zastanawiać, czy jestem kulturalnym zerem, bo pojęcie "kultura", jak wiadomo, jest dość płynne i ma wiele interpretacji.

Może wybiorę się na "Sam na Sam" - też moja zeszkolona iniejatywa / nie wiem, z jakiego powodu przyznaje się do niej GŁOS UCZNIA. Chętnie posłucham szkolnych muzyków, chociaż doświadczenie lat poprzednich redzi we mnie pewną rozterkę. Bez odpowiedniego nagłosnienia aula nigdy nie będzie muzyczną oazą. Niech to będzie pocieszeniem dla tych - pominiętych w rozdziale laurów. Na końcu auli rzeczywiście niewiele było słychać.

Ale wracając do informatora TKU. Co może sobie wybrać "jeden z tłumu", szary uczeń naszej szkoły. Uczeń, który podobnie jak ja, nie słucha jazzu, ani nie czyta MIŁOSZA. Gdzie on ma się stykać z kulturą uczniowską? Posłucha muzyki w poniedziałek, obejrzy "Mapę pogody" / najbardziej godną uwagi iniejatywa w całym TKU / i so dalej. Czy zetknięciem z kulturą uczniowską można nazwać oglądanie breloczków w zaciśniętej auli i głosowanie 6-8-krotnie na swojego kolegę z klasy?

W tym momencie nasuwa mi się pytanie: czy aby nie zachodzi tu kolizja pojęć "zabawa" a "nauka przez zabawę"? Rozwiązanie takiej alternatywy jest niewątpliwie trudne i nie leży w intencji tego artykułu rozstrzygnięcie, jak organizatorzy TKU z tego wybrnęli. Ograniczę się do podania dwóch liczb: na MIŁOSZA przyszło pięć osób, na festiwal i "Sam na Sam" blisko pięćset.

Nie trzeba być prorokiem, aby przewidzieć taką mniej więcej frekwencję.

Wtedy zrodził się pomysł stworzenia czegoś dla "centrum", tzn. dla tej największej, moim zdaniem,



Ja muszę z zadowoleniem stwierdzić, że należałem do tych szczęśliwców, których los obdarzył się - dzącym miejscem. Co prawda, siedziałem na parapacie przy głośnej kolumnie, ale i te anormalne warunki były wspaniałe. Na pytanie, dlaczego imprezy nie przeprowadzone w auli lub sali gimnastycznej, prowadzący jakby obrażony odpowiedział, że wcześniej nie pomyślano o tym.

Parę minut po siedemnastej do sali wkroczyli uczestnicy POJEDYNKU. Niestety, nie mogli przyjść dwie Panie Profesorki / MROZICKA i PIETRUSZEEKA / . Organizatorzy wpadli w kłopot. Dumali co poszają, ale i tak nie z tego nie wyszło i gdyby nie szybka, rozstrzygająca sytuacja, reakcja Profesorów, POJEDYNEK nie miałby takiego znaczenia. Zaproponowano, aby przeciwko gronu pedagogicznemu wystąpili uczniowie. Z tym nie było problemu. Zgłoszono się dwóch uczniów z klasy IV, jeden z II oraz dziewczyna, która znała pytania. Profesorowie jednak o tym nie wiedzieli, impreza rozpoczęła się. Z tematów przedstawionych na tablicy największym powodzeniem cieszył się temat "KOBIETA". Dużymi wiadomościami z tej dziedziny popisali się szwartoklasiści; wiedząc, że już sprawy te nie są im obce. Nie ustępował im Pan Profesor KOZŁOWSKI, który był bardzo aktywnym uczestnikiem POJEDYNKU i praktycznie pod Jego dyktando i Panów Profesorów toczyła się akcja.

Na pytanie, ile waży mięśnie kobiety, nasze wąskie grono nauczycielskie odpowiedziało prawie poprawnie i pomyliło tylko o kilka kilogramów. W polityce i historii drużyna

grupy, która "uczą się uczy, a bawiąc - bawi".

"Kółko i krzyżyk" to oczywiście przeniesienie na grunt szkolny telewizyjnego programu o analogicznym tytule. Korzystanie z utartych i sprawdzonych wzorów zawsze uważam za zjawisko pozytywne. Tutaj chciałbym z góry odpowiedzieć na domniemany zarzut, mianowicie: "Kółko i krzyżyk" ma niewiele wspólnego z kulturą uczniowską. Zgadza się, ale ma za to wielką zaletę: przyciąga równie wielką rzeszę uczniów dając im zabawę, śmiech i rozrywkę.

A teraz może kilka zdań, w jaki sposób sprowokowałem ten śmiech na / wybrednej / uczniowskiej twarze.

Wielką rolę odegrał tu liberalizm towarzyski i poszukiwanie humoru nauczycieli biorących udział w turnieju. I tutaj wielkie im dzięki za to, że tak wspaniale potraktowali wspólną zabawę z uczniami. Mam bowiem nadzieję, że i Oni dobrze się bawili.

Drugim atutem, który dawał nadzieję rozbawienia widzów, był odpowiedni dobór pytań. Stałem tu na stanowisku, iż suche, faktyczne pytania, poza wykazaniem wszechstronnej wiedzy nauczycieli niezgo więcej dowiedzieć nie mogą. A przecież nie o to mi chodziło. Przy wadliwej pomocy przyjaciół z klasy nasyciłem więc pytania z sensacyjkami i nadałem im humorystyczną oprawę.

Trzecim elementem, który dawał trochę nadziei na powodzenie, był fakt, iż / jak już wcześniej wspominałem / korzystałem z dobrych i sprawdzonych wzorów. Uczniowie idąc na "Kółko i krzyżyk" wiedzieli, czego się spodziewać. Myślę, że tytuł przyciągnął tych niezdecydowanych i wahających się.

Oczywiście turniej nie był pobawiony luk i niedosiągnięć. W ostatniej chwili wynikło wiele problemów / często z obiektywnych przyczyn /

Aby, mimo wszystko, turniej się odbył, musiałem przeprowadzić kilka przetasowań, których skutki trudno było przewidzieć. Mam tu na myśli między innymi nie-przybycie dwóch uczestniczek turnieju / z powodów zupełnie je usprawiedliwiających /. Sprawki mi to niema-

orientowała się bardzo dobrze i na ogół dobrze z innych tematów .

Przedstawiciele ogromnego grona uczniowskiego dawali bardzo dobre odpowiedzi jedynie z tematów " Muzyka " i " Kobieta " , bo polityka czy historia były im dosłownie obce .

Podczas pasjonującej i wyrównanej walki dochodziło do spornych kwestii . Niestety , wśród organizatorów nie było komisji sędziowskiej i sprawy te wyjaśniał sam prowadzący . Mieszkał się bardzo i szewczenik chłopak , wyjaśniając spory , starając się przesądzać je na korzyść Profesorów ; prawdopodobnie w obliczu zbliżającej się nieuchronnie matury .



Na przykład na pytanie , jakich nauczycieli najbardziej boją się na lekcjach uczniowie , drużyna Profesorów po krótkim namyśle podała nazwiska Pani ZAWADZKIEJ , Pani DANIELSKIEJ oraz Pani DOBRZAŃSKIEJ . Mimo protestu drużyny przeciwniej i kibiców z sali punkt ten został zaliczony jako poprawna odpowiedź i wszystko było w porządku .

W czasie przerwy zaproponowanej przez Profesora KOZŁOWSKIEGO drużyny koncentrowały się do dalszej walki . Państwo Profesorowie w pokoju nauki sielskim , uczniowie zaś w Klubie WOC , oczywiście .

Po pierwsze zmienił się skład drużyny uczniowskiej , gdyż Profesorowie otrzymali informację z pewnego źródła , że w ekipie przeciwników jest uczestniczka obeznana w odpowiedziach na zadawane pytania . Z żalem dziewczyna opuszczała miejsce , gdyż podczas dobrej zabawy dawała popis świetnych i podejrzanie trafnych odpowiedzi .

Mimo iż impreza przebiegała w anormalnych warunkach była świetna, udana i zasługuje na artykuł w "GU".

zy kłopot , z którego pomogli mi wybrnąć pozostali uczestnicy turnieju. Fakt , iż jako przeciwnicy nauczycieli wzięli w turnieju udział po prostu uczniowie z publiczności , dodał , moim zdaniem , każdemu programowi posmaku autentyczności i entuzjazmu .

Oczywiście wiele atutów nie zostało wykorzystanych z powodu braku odpowiedniego sprzętu nagłaśniającego i z ograniczenia czasowego .

Po programie spotkałem się często z zarzutem - złego wyboru pomieszczenia na tego rodzaju imprezę . Postaram się w kilku słowach odpowiedzieć Otóż , było to posunięcie celowe . Aby wytworzyć kontakt pomiędzy publicznością a uczestnikami posunąłem się do takiego chwytu . Tę , które go natężenie niech zobrazuje przykład , że publiczność otoczyła niemalże kręgiem uczestników , zlikwidowała dystans i różnicę pomiędzy uczestnikami a obserwatorami . Stali się oni jedną wspólnie bawiącą się grupą . Taki był cel .

Czy został on w pełni osiągnięty ? - Niech oceni publiczność .

Ja natomiast ze swojej strony byłbym niezmiernie kontent , gdyby inicjatywa " Kółka i krzyżyka " była kontynuowana w następnych latach . Aby nie upadła , tak jak to się stało w zeszłorocznym konkursie plastyczno-fotograficznym " SWIAT , KTORY WIDZE DOKOŁA " . Upadek tej cennej inicjatywy nie załagodzi nawet to , że powstały wspaniałe nowości ; mam tu na myśli " Mapę pogody " przygotowaną i wykonaną wyjątkowo przez uczniów .

Fakt chwalebny .

Navaksa 7.

OD REDAKCJI: To dziwne, ale nikt w redakcji nie przyznał się, że jest pomysłodawcą „SAH na SAH!”, więc pewnie nie jesteśmy... Red. 2

Jacek Prochoczek.

WIECZOR POEZJI WŁASNEJ , 24.XI.80 r.

Na przykładzie " wieczoru poezji własnej " widzimy wreszcie - " jak się to robi " .

Zasłania się okna i każde wykonawcom czyta teksty . Wykonawcy udawadniają , że umieją czytać / gratulację ! / . W międzyczasie można puszczać muzykę - dowolną - a na ścianę różne / też dowolne / obrazki przy pomocy rzutnika .

Za rok w przerwach między wierszami proponujemy " KONCERT ŻYCZEN " przybyłych widzów , którzy przychodzą z własnymi płytami .

FESTIWAL PIOSENKI UCZNIOWSKIEJ, 24.XI.80 r.

Spora grupa ludzi orzekła , że zachowanie KOLEGOW Z INNYCH SZKOŁ podczas występu jedynie szarpiającej spazmatycznie struną gitary wykonawczyni było niekulturalne . Padały też inne określenia, ale nie do publikacji .

A my nie ! My tak nie uważamy ; wręcz odwrotnie !

Zachowanie było , po prostu , spontaniczne ; jaka szkoda , że nie związane gitarzystki i nie zdjęto z niej skalpu - wtedy dopiero radość byłaby pełna .

No , i gitarzystka mogłaby narobić krzyku , ale za to jakiego spontanicznego !

x x x

" Tisze budiesz , dalsze zajediesz " - mówi często Pan prof. MAKSIMOWICZ / oczywiście - nie po rosyjsku , ale rosyjskich ezeionek jeszcze nie mamy / .

Jak każda reguła i ta posiada wyjątki : otóż nie sprawdza się podczas Festiwalu Piosenki Uczniowskiej ni w żąb .

" Tisze budiesz , nikt się nie uskyszy " - taka aparatura wspaniała !

WIECZOR POEZJI Cz. MIŁOSZA , 25.XI.80 r.

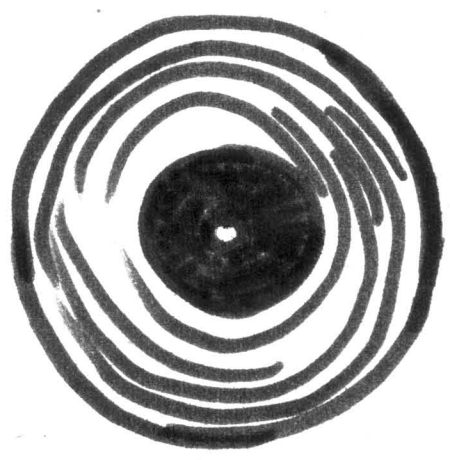
Z tego miejsca podziękowanie .

Dziękujemy w imieniu organizatorów wieczoru poezji MIŁOSZA anonimowej - gdyż prosiła skromnie o zachowanie tajemnicy - klasie z LO dla Pracujących , że podczas swojej wolnej godziny nie zostawiła wykonawców samych na auli i w ten sposób nie skazała na twórczą bezczynność .

Aż dziw bierze , dlaczego klasa nie poszła na / ... / , kieliszek , czy choćby papierosa .

Uzasadnione wydaje się nam obecność tylko 9 osób z liceum dziennego - to dla dobra statystyki . Łatwo policzyć i dane są dokładne .

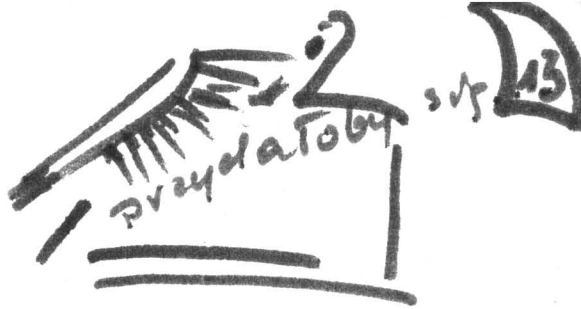
x x x



Fragment rozmowy między ORGANIZATOREM a WIDZEM po "Wieczorze poezji MIŁOSZA":

ORGANIZATOR : - No , mogło być gorzej ...

WIDZ : - Oj, nie mogło , nie mogło.



KÓŁKO I KRZYŻYK, 25.XI.80 r.

Podczas "Kółka i Krzyżyka" spontanicznie reagująca i entuzjastycznie w ogóle nastawiona do interesu publiczność siedziała zagadkowo pokombinowana i stłamszona w sali nr 27 z woli jednego z organizatorów / peshowcy zmuszeni byli opierać się o kolana Pana prof. ŁADY , co nie stanowi naprawdę żadnej aluzji / . Było ślaskie , ale nie mniej spontanicznie , czyli bardzo .

- Wyteż głowę - mówi i zachęca kolega Zbyszek WARAOKSA .

- Ale szyi niech ci ktoś przypadkiem nie złamie - dodaje jak zwykle troskliwa redakcja Szeptu Ucznia .



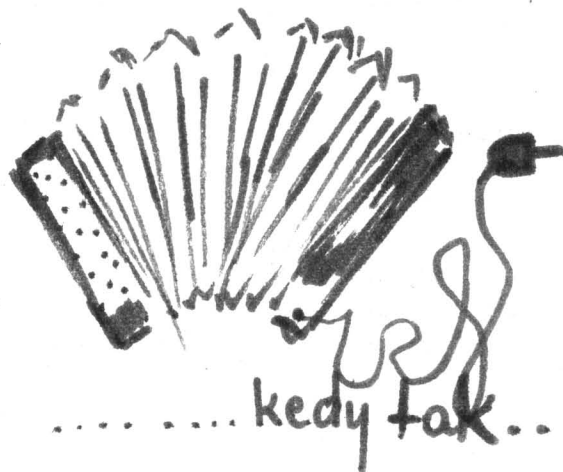
SAM NA SAM z PANEM PROFESOREM STEFANOWICZEM , 26.XI.80 r.

CYTAT :

"... Cwirkają wróbelki od samego rana ..."

SPOSTRZEŻENIE :

Wieczorem , przed spotkaniem z Panem prof. STEFANOWICZEM , widocznie też musiały.



MAPA POGODY , 27.XI.80 r.

Żadnych nieprzyjemnych rys czy pęknięć w programie "Mapa pogody" kolegi Czarka GWIZDONA nie zauważyliśmy .

Jeśli nie liczyć pęknięć podłogi oczywiście .

JARMARK WIRGILIANSKI , 28.XI.80 r.

Kolejny już raz / nie pierwszy i nie ostatni / okazuje się jak nasza młodzież świadomie , w imię dobra idei , rezygnuje z materialnych ciągatek i zachcianek .

Ostatnie twórcze rezygnacje zaakcentowana była twórczym bojkotem JARMARKU WIRGILIANSKIEGO .

Młodzież naszej szkoły nie przyłoży swojej ręki do wciągania kraju w kryzys gospodarczy ! / oklaski / .



Otrzęsiny ?

Dawno to było ?
20 września .
Rzeczywiście - dawno ,
ale przecież nie ma złe-
go czasu na dobre wspom-
nienia . Otrzęsiny prze-
prowadziła klasa IV "e",
a zdjęcia *Dosiński*
wykonał

Artur SŁOMCZYŃSKI i
Mariusz KIEREJSZA

- Ty , widzisz tego pana?
- Widzę .
- A znaczek w klapie wi-
dzisz ?
- Nie widzę .
- Bo on ma go z drugiej
strony .



B
o
o
n
i
a
?



Sławek TARG

- Jedz , synku , zupkę , bo ci skrzepnie!

KOMPUTER : Przybywamy z planety pierkwa-
drat-przez-pierwiastektrzech
Długo błąkaliśmy się we Wsze-
chświecie , aż trafiliśmy do
jakiegoś zapadłego kąta . O
mało nie udusiliśmy się , ty-
le tu kurzu .

KOMANDOR / otrzępuje się / : No , przeb-
rażliśmy przez tę kupę meta-
lowego śmiecia , kręcącego
się wokół tej planety . Jeden
tylko obiekt nie został roz-
szyfrowany . Nie był podobny
ani do rakiety , ani do sput-
nika .



Wojtek KAWECZYŃSKI

Gacie ludom trzeba żyć ,
Bez gaci ludom nie ma co żyć ,
A wy burżuje , co w gaciach chodzicie ,
Jeszcze zdrżycie i w gacie zrobicie .



W RODZINNEJ ATMOSFERZE



Wchodzi PODWŁADNY : Komanderze , melduje , że
rozpoznaliśmy ten obiekt .
To był " SALUT 5 " , ale
na pokładzie nie stwierdzi-
liśmy śladu istot myślą-
cych .

KOMANDOR : Sprawdzić , może chociaż na planie -
nie są istoty inteligentne . Przy-
nieście szujniki !

PODWŁADNY : Komanderze , po szczegółowym zbada-
niu stwierdzamy , że jedyne istoty
w miarę inteligentne kwalifikują się
do nadania im miana Beanus kreteinus.

Beata PIASZCZYŃSKA
-Jestem Czerwony Kapturek
i mam tu prezenty dla
Państwa Profesorów !!!



antygona

Antygona światłem swym urzeka
Tam wyrosłem na ezłowieka
Tam dezoksyrybonukleinowy kwas
Skłeda ludzi różnnych mas
W jeden wykształcony kraj
Który nóg, ani rąk
Nie posiada.
Mając wciąż baezenie na sąsiada,
który wojownicze światła wiązki
weczytując z pewnej mądrej książki
wiąż-ż wysyła, by zbudził się bunt
z potenejalnych automato - hunt

Jronia

Chwiejnie dziś stoję,
Lecz to nie powód,
Prestać!
Przepraszam.

Lecz mów dalej.
Prestać tak powód...
Bo two spojnienie!
Ale! iak to jest iakieś

iak to?

Ciebie tu nie ma...

Woltek
Kawczyński.

Rufin



Koniec muzyki ?
 Nie ~~|||~~ Po tylke trawa .
 A jednak ,
 Nie ,
 To nie zabawa
 szelast
 Co , znów ?
 każdy chetałby ...
 Ciżej !
 Chetałby ...
 Nikt tego nie usłyszcy .
 Węszemu ?

Zobaczmy
 Twarzą w twarz
 Usta w usta
 oddychała
 zwykła pomeś
 Ludzkie oboznanie
 sażując w mroku
 wśród gniewanej noży
 w elemności
 w blasku miłości

Trzy

Nie płacz
 Nie to nie pomoże
 Trwoga ,
 Wytulj kzy !
 Myślisz może
 Iż nieprawda to jest ?
 Chetałbym Cię poieszcyć ,
 Lecz nie mogę
 Brak mi słów
 Gdy tak płaczesz .

Potem wspomnienia
 Pełne zadumy
 Przekitych lat
 Rozterka
 Uznania Głną
 Z młodości
 By lepiej żyć
 By przetrwać .

Zamczysko



Stary zamek ,
 Blask ponury ,
 Pełen trwogi
 I zadumy
 Obwieszony winnoroślą
 Duch
 Co straszcy po komatach
 szęatkach ,
 Głazach
 i ruinach
 W wilkołaka się zabawia
 I powietrze w kamień ścina .

burza

Łoje deszcz ,
 Grzmot jeden ,
 Trześci
 Błysk światła
 A za nim leci
 Głos nie tłumiony
 Bez skazy
 Boh ci poeci
 Ileż to razy
 opisywali
 Ten audny stan
 siłę niebieską

Pieter znów przewija . Te Stan Borys .

" Ty już umarłeś na zawsze
mając dwóch żetrów po bokach
a zmartwychwstanie jest kłamstwem
synu szłowieka nie Boga .
Noe biegunowa nie mija
a strach ma oczy wariata .
Miłości - gdzie siebie szukać ,
gdzie szukać szłowieka - brata " .

Jolka nie wie , czy dobrze interpretuje swój tekst ,
Jolka się boi , że się zatnie . Mowi ciepło , cicho , śpiewnie .
Ewa swoją partię krzyeży . Jest zdania , że wszystko tu
powinno być wykrzyezane .
Dobitnie i głośno , głośno .
Recytatorzy wybrani starannie . Nie ma mowy o przypadku -
wości . Czarek nie zaniża wymagań .
- Mówisz to źle . Te lodyyy mają być wykrztuszone ostat -
nim tehem . U siebie to sztuczne . Jeszcze raz .

18 listopada .

Nie ma mowy o próbach na auli . Cwiczony tam zespół szkolny ,
prawdopodobnie resekowy , dokładnie nie słyhać . W całej szkole op-
róz niego nie słyhać nie , a w każdym razie prósb , żeby udostę -
pnili aulę , skoro mieli wyjść dwie godziny temu .

Zresztą już wiemy , co robić wypada .

Bierze się klęcz do jakiegokolwiek wolnej sali .

- Pogoda Domu niechaj będzie z
tobą , pogoda jasnego pokoju , na-
krytego stołu , białego sera , mle-
ka , kawy , wiśni , drobnych przed-
miotów , których pochodzenie my tyl-
ko znamy , w fotografii , w których
my tylko jesteśmy ... -

tu wehodzi pani sprzątaaczka ,
patrzy podejrzliwie , sądzę , że
chce coś powiedzieć i nawet powin-
na , bo pewnie , niby dla czego ma
czekać ze sprzątaniem nim skończy-
my , skoro też chce iść do domu ,
w końcu nie nie mówi , ale jest zre-
zygnowana , gdy wychodzi .

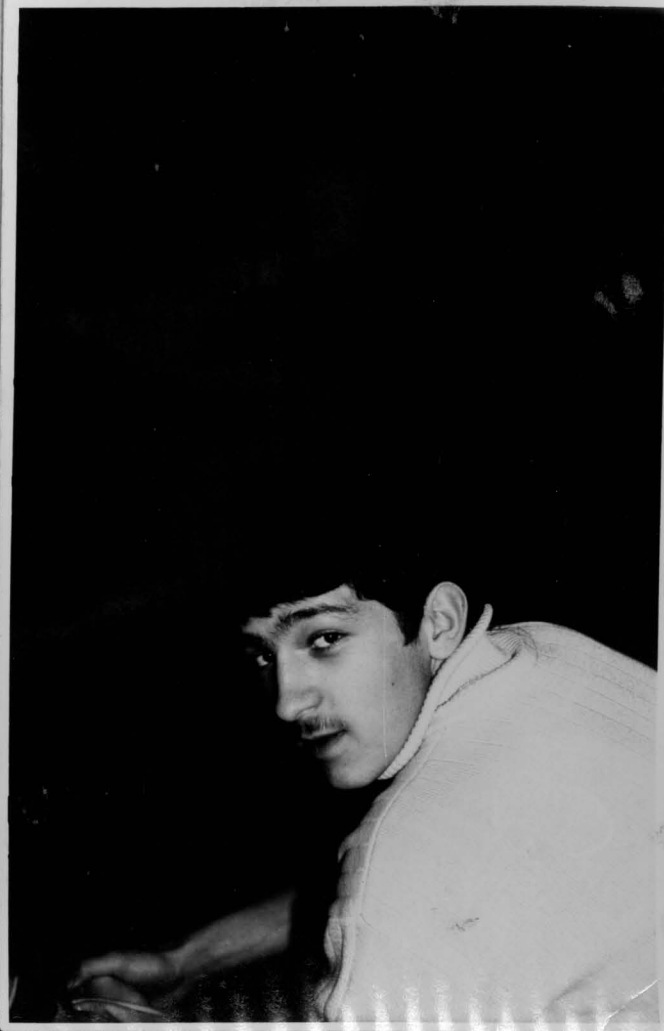
- ... twarzy , które z naszego
biurka zejda do podręczników i już
na zawsze .

22 listopada .

- Pieter , do końca z tym maj -
danem . Do hitlerówsów .

- Mówisz tu źle . Te lodyyy
mają być wykrztuszone ostatnim tehem .
U siebie to sztuczne . Jeszcze raz .

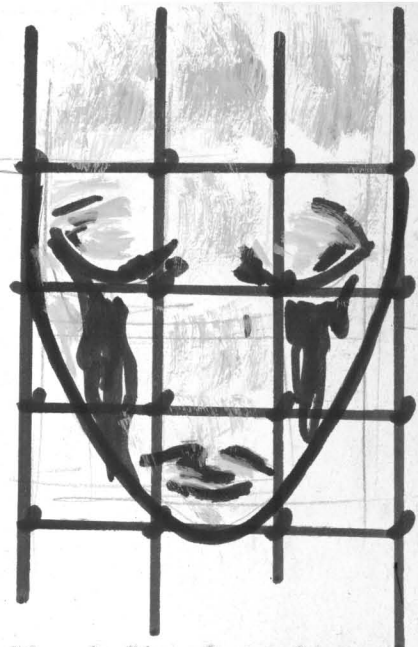
- Kto kupił świece ? Nie ma ?
Ech , niebiosy !



Scenografia nie jest imponująca :
rysunek twarzy ukrytej w dłoniach , przed
nim krata spleciona ze sznurów .

W auli ciemne , na scenie stoja
tylko trzy świece - trzy kordianowskie
godziny ezuwania i mała lampka wyławiają
ca z mroku nieład koza - barłogu , na
nim szłowieka żegnającego się z życiem ,
trwożnie chwytającego i ważącego ostat-
nie przed odejściem chwile .

Recytatorzy szarymi ubraniami
wtopieni w ciemność , razem z widzami
siedzą na podłodze auli .



Lęk , że całe życie jest pomyłką tylko i szuka-
niem wiążącego nurtu .

Strach , jak na ostatecznym sądzie , że już blis-
ko , a tyle do wyjaśnienia jeszcze , tyle do pożegna-
nia .

Żal , bo inni żyją i świat jasny i ludny został -
dla nich .

I refleksja - czy i dla mnie trzy świece gasnąć
będą równie szybko - za szybko , czy też nie będą mia-
ła czym i po se podsycać ich płomienia .

Potem były zarzuty pod adresem

podłogi - skrzypląca ,

Joli - za cicho ,

Jarka - za głośno ,

Piotra - nierówno ,

głośników - chrypląca ,

Anki - " nie marudzić tylko sprzątać . Już ! "

Jeszcze później było spotkanie :

Mówiono o treści , o trudnościach realizacyjnych . Jeden z wi-
dzów porywczo dowodził , że recytatorzy nie wiedzą , o czym jest spek-
takl i że w ogóle mówić nie umieją , a drugi , że jak na tyle prób i
przygotowań , to całość wcale taka znów idealna nie była .

Pani prof. ZAWADZKA była miła .

Powiedziała , że j e j się podobało . Anka Piekunowicz

Redakcja :

Redaktor naczelny : Mirek DEREWONKO III "d"

Sekretarz redakcji : Beata ZALESKA III "e"

Redaktor graficzny : Mirka TRUSZKOWSKA III "a"

Redaktor techniczny : Darek GRODZKI II "e"

Redaktorzy : W. CHODNIK II "e" , C. GWIZDON II "e" ,
J. CHOJNOWSKI III "b" , Z. DANIELEWSKI III "d"
E. GOŁEBIEWSKA III "d" , J. JASKOWIEC IV "d" ,
M. JEDNACZ IV "d" , K. KONOPKA III "d" ,
D. KOSINSKI II "f" , E. ŁAPINSKA IV "e" ,
M. NIEMCZURA xxx , A. PIEKUNOWICZ III "a" ,
J. ROGOWSKA III "a" , J. SWIDERSKI III "d" ,
L. ZIELINSKA II "e" , E. PACHOLEC III "b"
W. KAWECZYNSKI I "d" .

OPIEKUN REDAKCJI : Pani Prof. D. ZAWADZKA

PISMO PRZEZNACZONE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO .

Bieda ogólna

W szczegółach

Piątkowej porcji wrażeń w Tygodniu Kultury Uezniowskiej miała nam dostarczyć Giełda Hobbystów i Jarmark Wirgiliański .

Jak już zapewne niektórzy wiedzą był tam maleńki niewypał lub niewybuch / zależnie od tego , czy nadrabiano minami , czy bombowymi dewisami , jakie padały między sprzedawcami na jarmarku / .

A zaczęło się to wszystko od reklamy , która czy to była nieczytelna , czy to uezniowie nasi stracili na ówczas zdolność czytania , dość , że chyba nikt nie wiedział o Jarmarku / poza organizatorami / .

Następnie Giełda pokazała swe hobby : samotność . Kojim sposobem poszła ona swymi drogami i ujawniła się na przerwach . Niby była magnesem , który miał przyciągnąć ludzi na jarmark , okazała się jednak tym , co / między innymi / spowodowało brak ludzi na imprezie towarzyszącej .

Co do samego jarmarku - byli na nim sprzedawcy / owszem, i to nawet sporo / . Była to ta część imprezy , która była . Reszty nie było . Tak , jak to u nas ostatnio często bywa , z tą jednak różnicą , że nie było również klientów . Z towarami też było krucho w tym "przybytku handlu" .

Ogólnie rzecz biorąc - impreza nie pokazała się ze złej strony . Nie dziwnego , nie mogła , skoro jej nie było . Inna sprawa : po co przynosić trudności w zaopatrzeniu sklepów na jarmarkach nie jarmarkowych straganów .

Oj, bieda ei u nas , bieda !

Minosław Grwieski

Wielki

Nasze piękne, malutkie mieszkaanka .
 Milutkie zaciszne pokoiki . Siedzisz
 sobie tutaj , czytasz książkę , uczysz się
 i uczysz . Czasami zdobędziesz się na wysiłek
 i przejdiesz z kąta w kąt . Czasem posłuchasz
 radia lub pójdziesz oglądać swój nowy kolorowy telewi-
 zor. Spokojnie upływa czas . Żadna niespodzianka się
 nie czeka .

Więpo co robisz niespodzianki innym i pewnego
 późnego wieczoru nieproszony wehdziesz do szkoły .

Nikt się przecież siebie tutaj nie spodziewa . O , prze-
 prasam to ty masz jednak rację . Ty musiałeś tu przyjść . Tobie po pros-
 tu kazano . Ostatecznie jest to tutaj między klasami , a ty przecież
 ehdziesz do ...

No tak . Już przy wejściu masz wyrobiony pogląd na tę całą " bzdurę
 która wyciągnęła się z demu . Koledzy z innych szkół uprzejmie się infor-
 mują, co to za głupoty :

- Lata taka jedna ... Jak przybłupy poprzebierali się w jakies białe szmaty
 podkoszulki , na głowach gazety . Powariowali , elita żemżyńska ! Choź
 lepiej na dyskoteke do medyka .

I co ? Już masz zamiar wyjść ze szkoły . O nie , nie-poszekaj ! Stój!
 Tobie przecież kazano . No tak . Wehdziesz na salę i od razu ezujesz się
 inny . Tutaj szum , gwar , jeden coś krzyezy , drugi biega , a ty nie .
 Wszedłeś przecież przed chwilą ze swojego zacisznego mieszkaanka . Siadasz
 więc sobie z boczku i patrzysz . Nie wysilili się , nie . Wyścigi , szydeł
 kowanie , plakaty , ale musisz przyznać , że jest fajnie . Sam się nawet
 zazynasz uśmiechać . Denerwuje cię niesprawiedliwa punktacja . Jakies
 przepychanki , bójki o flagę , zbierowe przemarsze . I co ? I w końcu re-
 mis . Koniec .

Szybsiutko ubierasz się i zmiatasz do demu . Na finał już nie pój-
 dziesz . Nie chce się tobie w wielu innym także się nie chce . Samorzadowi
 nie chce się przygotowywać nowych konkurencji . Tworzone są w ostatniej
 chwili .

Zaczął się wielki finał . Ty nie poszedłeś , a co by było gdybyś po-
 szedł ? Co byś tam zobaczył ? Wielką rewie , show , żart i humor ? Tępy-
 słowe konkurencje . Błyskawiczne reakcje prowadzące i widzów . Nie ,
 usłyszakbyś doweipy twaich kolegow / na przykład kolegi z gwizdkiem zagłuy-
 szajacym wszystkie wokoło / . Senny głos Roberta przy mikrofonie , a może
 byś po prostu spał podobnie jak wszyscy wokoło . I dobrze wiesz , że tam
 weale nie byłoby nudne . Tam było zupełnie tak samo jak w naszych malut-
 kich zacisznych mieszkaankach .

F.
 I
 Z
 A
 Z
 K

Y. Swiderski

30

dni w szkole

23

11. XII . 1980 r. - W auli naszego Liceum odbyła się sesja na temat " Szkoła stowarzyszona w UNESCO - szkołą wychowującą w duchu pokoju " .
Otwarcia dokonał Pan Dyrektor , który powitał zaproszonych gości , Radę Pedagogiczną oraz delegacje poszczególnych klas . Jako pierwszy , głos zabrał dr Józef KOWALCZYK z Zakładu Nauk Społecznych Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku . Referat wygłoszony przez dr KOWALCZYKA nosił tytuł : " Wychowanie w duchu pokoju naczelnym zadaniem szkoły stowarzyszonej w UNESCO " . Z aktualnym stanem pracy w systemie szkół stowarzyszonych w UNESCO zapoznała wszystkich mgr Teresa TARASIEWICZ z Departamentu Kształcenia Ogólnego Ministerstwa Oświaty i Wychowania .
Następnie rozpoczęła się dyskusja , w której uczestniczyli :
- przedstawicielka młodzieży z Liceum im.A.Mickiewicza w Białymstoku ,
 - przedstawiciel młodzieży z Liceum
 - przedstawicielka naszego Liceum - Pani prof. Anna FUJAK

Motto sesji stanowił fragment ze wstępu do konstytucji UNESCO " ... w umysłach ludzi musi być zbudowana obrona pokoju " .

Należy dodać , że współorganizatorem imprezy było Towarzystwo Naukowe im. Wągów w Łomży .

11. XII . 1980 r. - Tradycją już stały się u nas wieczory między narodowe organizowane przez uczniów klas drugich . Aby zadośćuczynić tej tradycji kl. II "e" przygotowała , jej zdaniem , najważniejsze , najważniejsze i najlepiej oddające atmosferę Kuby - wiadomości . Właściwie trudno to nazwać wiadomościami , gdyż były to małe , takie mini-widowisko dotyczące tych wszystkich spraw , które kojarzą się z tą " perłą Antyli " . Nie zabrakło też miejsca na piosenki / które uczniowie tej klasy bądź śpiewali sami , bądź odtwarzali z płyt / , oraz nastrojowe wiersze . Bezapelacyjnie największą atrakcją wieczoru - nie było to mini-widowisko , ale zaproszeni na nie , przez gospodarzy , goście . Otóż II "e" zaprosiła studentów kubańskich studiujących w SGPiS-ie w Warszawie . Przyjechali : Onil , Fernando i Francesco , a wraz z nimi pracownik ambasady kubańskiej w Warszawie . Wszyscy zsterej świetnie mówili po polsku , więc mogli odpowiadać na pytania żadnej atrakcji młodzieży kęmińskiego LO . Można chyba stwierdzić , że wieczór nie był udany , choćby z tego względu , że pierwszy raz impreza tego typu zgromadziła wielu widzów , a to się chyba liczy .

24
15 - 16.XII.1980 r. -

W połowie grudnia Szeszep Harcerski ogłosił zbiórkę odzieży, przydatnego sprzętu oraz funduszy dla ofiar trzęsienia ziemi we Włoszech. Akcja ta spotkała się dużym zainteresowaniem młodzieży, tak przynajmniej na początku wydawało się organizatorom. Zbiórka miała trwać tydzień. Mimo, że przeciągnęła się o dalsze dwa - zebrane 2030 zł. Biorąc pod uwagę liczbę uczniów liceum oraz cel akcji nie jest to suma przyprawiająca o zawrót głowy. Pieniądze przekazane na konto gdańskiej "Solidarności", która tę akcję w naszym kraju zorganizowała.

Tradycją jest już u nas zbiórka zabawek na noworoczne upominki dla dzieci z Państwowego Domu Dziecka. W tym roku prócz zabawek zebraliśmy także po przysłowiowej złotówce. Jak się okazało ta akcja w przeciwieństwie do innych nie wymaga specjalnej reklamy. Żeby choinkowy poczęstunek był bogatszy, harcerze drużyny klasy I "b" zorganizowali dodatkową, dobrowolną zbiórkę funduszy. W ciągu kilku dni przez wszystkie przerwy w różnorodny sposób zachęcali oni do napełniania pieniędzy słoika, który wydawało się, że jest bez dna. Kiedy był pełen okazało się, że pomiesiło 4 200.- zł. O konkretnym przeznaczeniu tej sumy zdecydują organizatorzy choinkowej zabawy.

BEATA ZAŁĘSKA

X X X X X X X X X X X X X X X

- Mirek JEDNACZ - ROCKORAMA - str	2
- EG O - MOJE ZDANIE O NASZEJ POEZJI - str	3-4
- Mirek DEREWONKO - GDZIE RZYM, GDZIE KRYM, A GDZIE FESTIWAL? - str	5-7
- Jola ROGOWSKA - MIŁOSZ POGRZEBANY? - str	8
- Jacek PIORUNEK - ZDARZYŁO SIĘ SMIESZNIE - str	9-11
- Zbyszek WARAKSA - JESZCZE JEDNA UWAGA - str	9-11
- 555 - DLA KAŻDEGO COS ... KULTURALNEGO! - str	12-13
- Darek KOSINSKI - FOTOREP. - str	14-15
- Wojtek KAWECZYNSKI - WIER SZE - str	16-17
- Ania PIEŁUNOWICZ - POGODA DLA NIELICZNYCH - str	18-20
- Mirek GRUŻEWSKI - BIEDA OGOLNA W SZCZEGOLACH - str	21
- Jarek SWIDERSKI - WIELKI FINAŁ - str	22
- Beata ZAŁĘSKA - KRONIKA - str	23-24

Zdjęcie
kotka nieprzypadkowe. KOTEK - jedyny
stały uczestnik imprez
TKU.
JAK KOTEK WYŻYŁ?
Ciężko twierdzić, że na szan-
nach, inmi - że duchem. Do-
myślamy się, że podraz
tegoroczny TKU nie było
to także.